# Przygody czarnych ptaków Część III – Tajemniczy potwór

Trzy ptaki – czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul – postanowiły wspólnie udać się na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka.

Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano. Pożegnali się z kaczką biedaczką, której poprzedniego dnia pomogli odnaleźć gniazdo, a następnie wyruszyli w dalszą drogę. Uformowali ptasi klucz i polecieli w dobrze znanym sobie kierunku. Lot przebiegał bez żadnych zakłóceń. Co pewien czas ptaki zmieniały przewodnika, który prowadził całą drużynę. Właśnie nadszedł czas na kolejną zmianę. Na czoło klucza wysunął się łabędź Ester. Pogoda była piękna, kierunek wiatru sprzyjał podróżnikom i wszyscy liczyli na to, że tego dnia uda im się nadrobić opóźnienie. Wkrótce jednak zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Co pewien czas mijały ich stada ptaków lecących w przeciwnym kierunku. Nie poruszały się one w równych kluczach, lecz chaotycznie i w ogromnym popłochu. Ester nie miał jeszcze wielkiego doświadczenia w przewodzeniu grupie. Widok stad uciekających w przeciwną stronę wzbudził w nim poważne wątpliwości. Czy przypadkiem nie pomylił kierunku? Czy nie prowadził swoich towarzyszy w niewłaściwą stronę Odwrócił głowę i niepewnie spojrzał na Kordka oraz Rakula. Oni również mieli zdezorientowane miny. Sytuacja stawała się coraz bardziej niepokojąca. Kordek nie wytrzymał napięcia i zarządził:

– Lądujemy, panowie! Przed nami musiało wydarzyć się coś strasznego, skoro wszystkie ptaki uciekają w przeciwnym kierunku.

Po tych słowach Ester zaczął stopniowo obniżać lot. Po chwili cała trójka wylądowała na skraju rozległego pola, na którym rosło wysokie zboże. Ptaki zebrały się na naradę. Zastanawiały się, co mogło tak bardzo przestraszyć wszystkie napotkane stada.

– Może wybuchł pożar, który wypłoszył ptaki? Tylko dlaczego nie widać dymu? – zastanawiał się głośno Rakul.

– A może w pobliżu są myśliwi i urządzili polowanie? Tylko dlaczego nie słychać wystrzałów? – dodał Kordek.

– Może my również powinniśmy zawrócić? – zaproponował przestraszonym głosem Ester.

Ptaki długo debatowały, jednak w dalszym ciągu nie potrafiły znaleźć żadnego konkretnego powodu, dla którego miałyby zrezygnować z podróży.

– Nie mamy się czego bać – stwierdził w końcu Kordek. – Dopóki nie zobaczymy lub nie usłyszymy czegoś naprawdę niepokojącego, powinniśmy lecieć dalej. Jesteśmy przecież dużymi ptakami. Musimy być odważni!

Szybko okazało się jednak, że Kordek nie był aż tak odważny, jak mu się wydawało. Gdy tylko wypowiedział te słowa, rosnące obok źdźbła zboża gwałtownie się poruszyły i zaszeleściły. Wszystkie ptaki wyciągnęły długie szyje i szeroko otworzyły oczy, spodziewając się najgorszego. Ogarnął je strach, a najbardziej przestraszył się właśnie Kordek, który już szykował się do natychmiastowego odlotu. W tej samej chwili z łanu zboża wyfrunął mały wróbelek. Na jego widok czarne ptaki wybuchnęły śmiechem. Zupełnie inaczej wyobrażały sobie potwora, którego mogłyby bać się wszystkie ptaki. Małemu wróbelkowi, widzącemu przed sobą trzy śmiejące się czarne ptaki, wcale nie było jednak do śmiechu. Ester szybko to zauważył.

– Nie bój się, wróbelku. Z naszej strony nic ci nie grozi. Narobiłeś tyle hałasu, że to my przestraszyliśmy się ciebie bardziej niż ty nas. Myśleliśmy, że jesteś potworem, przed którym uciekają wszystkie ptaki.

– Ja nie jestem potworem! Potwór stoi na środku pola – odpowiedział drżącym, pełnym przerażenia głosem wróbelek.

Z tonu jego głosu można było wywnioskować, że wcale nie żartował. Śmiech natychmiast ucichł. Czarne ptaki ponownie zaczęły ostrożnie wyciągać szyje, próbując dostrzec tajemniczego potwora. Niczego jednak nie widziały, ponieważ wysokie zboże całkowicie przesłaniało im widok. Wróbelek zapewniał, że mówi prawdę. Ptaki postanowiły więc zbudować ze swoich ciał wieżę. Na samym dole stanął Kordek, na jego grzbiet wdrapał się Rakul, a na samej górze ostrożnie usadowił się Ester. Gdy tylko Ester wyciągnął szyję ponad łan zboża, natychmiast ją schował i przyciszonym głosem powiedział do towarzyszy:

– Ojej! Tam naprawdę jest jakiś potwór!

– Jaki potwór? Jak wygląda? Co robi? – dopytywał Kordek.

Ester bał się ponownie wyjrzeć ponad zboże. Kordek zaproponował więc, że zamienią się miejscami i tym razem to on wejdzie na samą górę. Ester nie miał jednak wystarczająco dużo siły, aby utrzymać na grzbiecie Kordka i Rakula. Już podczas pierwszej próby cała ptasia wieża runęła z ogromnym hałasem.

– Bądźcie cicho! – upomniał ich wróbelek. – Jeśli potwór nas usłyszy, przyjdzie tutaj i wszystkich złapie!

Ptaki ponownie zaczęły zastanawiać się, jak rozwiązać zagadkę tajemniczego potwora. Rakul, który zachował najwięcej spokoju, zaproponował, aby podeszli do niego z ukrycia i przyjrzeli mu się z bliska. Opracował nawet specjalną taktykę. Każdy z ptaków miał zająć miejsce przy innym boku pola. Następnie jeden z nich miał narobić dużo hałasu, aby potwór odwrócił się w jego stronę. W tym czasie pozostali mieli szybko pobiec w kierunku środka pola. Później hałasował kolejny ptak, a reszta ponownie skradała się do przodu. W ten sposób



wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

cała czwórka stopniowo zbliżała się do celu. W końcu przyszła kolej na wróbelka. To on miał narobić hałasu i odwrócić uwagę potwora. Mimo że był bardzo mały, doskonale poradził sobie z tym zadaniem. Czarne ptaki biegły w tym czasie, ile sił w nogach. Wszystkie trzy spotkały się w samym środku pola. Stał tam wysoki, wbity w ziemię słup. Ptaki zatrzymały się tuż przed nim i spojrzały w górę. Dopiero wtedy zauważyły, że na słupie wisiał tajemniczy potwór. Na jego widok zaczęły głośno krzyczeć ze strachu. Wróbelek usłyszał przeraźliwe krzyki i, spodziewając się najgorszego, natychmiast ruszył na pomoc. Rozpędzony wbiegł na środek pola, gdzie znajdowały się czarne ptaki. Nie zdążył jednak wyhamować i podciął nogi Kordka. Bocian stracił równowagę. Jednym skrzydłem uderzył w słup, a drugim w Rakula. Kormoran również się zachwiał. Jednym skrzydłem uderzył w słup, a drugim w Estera. Łabędź natomiast uderzył w słup obydwoma skrzydłami. Słup mocno się zatrząsł. Wtedy ptaki zauważyły, że coś spada z góry prosto w ich stronę. Przerażone odskoczyły, ale gdy tajemniczy przedmiot wylądował na ziemi, okazało się, że był to jedynie słomiany kapelusz. Ptaki szybko zrozumiały, że na środku pola nie stał żaden potwór. Był to zwyczajny strach na wróble! To właśnie jego bały się wszystkie ptaki i dlatego uciekały jak najdalej od pola. Bez kapelusza strach na wróble nie wyglądał już tak przerażająco. Czarne ptaki zaczęły skubać jego pelerynę, aż w końcu również ściągnęły ją ze słupa. Strach na wróble bez kapelusza i peleryny wyglądał po prostu śmiesznie. Nawet mały wróbelek przestał się go bać i zaczął się z niego śmiać. Postanowił nawet założyć swoje gniazdo w słomianym kapeluszu. Czarne ptaki były bardzo zadowolone, że udało im się rozwiązać zagadkę tajemniczego potwora. Zamierzały już wyruszyć w dalszą podróż, ale zauważyły, że powoli zapada zmrok. Peleryna zdjęta ze stracha na wróble doskonale nadawała się na miękkie i wygodne posłanie. Ptaki przygotowały z niej wspólne gniazdo, w którym mogły spokojnie przenocować.

Po dniu pełnym niezwykłych wydarzeń musiały dobrze odpocząć i nabrać sił przed dalszą podróżą na koronację królewskiego czarnego ptaka.

Czy spotkają je jeszcze jakieś przygody? Tego dowiecie się z kolejnej części bajki.

*Anna Chmielnicka*



wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026